Nr. 277. Lwów — Niedziela dnia 3 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . 4 ct. na prowincyi . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: ...
CENY OGŁOSZEŃ ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: ...
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: A. 1 Adw. | N. 27 po Sosz.
Jutro: św. Barbary P. | Fylymona Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 37, Zachód „ „ 4 „ 1
Długość dnia g. 8 m. 24, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 grudnia.

Nowe okrucieństwo spełnili siepacze polskości i katolicyzmu, nowe liczbą, bardzo już wielką, lecz stare dzikością, której nawet oni powiększyć już nie mogą. W Krożach na spokojnej Żmudzi rzeź się odbyła i teraz cisza z dworem i publiką odszedł po widowisku na pijaną ucztę, a na skrwawionej arenie zostały tylko poszarpane ciała wyznawców Chrystusa. Całe Kroże są tak skrwawioną areną. Na ulicach, na dziedzińcach, na progach zburzonych domów — wszędzie trupy. Kościół otwarty. W nim bladym płomykiem migocze lampa. Za chwilę zgaśnie ona, bo już się dopala w niej olej, a nikt nie doleje nowego, albowiem ta stara świątynia stanie odtąd stajnią kozacką. Lecz teraz jeszcze lampa płonie i drżące swe blaski rzuca na porąbane trupy, na plamy krwi zakrzepłej na ołtarzach, ścianach i posadzce, na Zbawiciela w cierniowej koronie, który z krzyża z boleścią patrzy na ten grób otwarty. I cicho, jak w grobie, tylko czasami jęk dochodzi z niedalekiego miasteczka Worne, gdzie na rynku kozactwo ćwiczy lud kańczugami za to, że nie chciał bronić zamkniętej świątyni; a jenerał Klingenberg z fajką w zębach pilnie baczy, aby też nie wyminęła mu się żadna ofiara.

Nie wyminie się, bo krwawą areną jest dziś cała polska ziemia pod panowaniem prawosławia. Ona wszystka — to jedno Colloseum, w którego rzymskie niczem jest zmianami swemi i tem, co w niem było. A oto już dwudziesty lat właśnie się zkończyło, jak w obecnym kształcie odbywają się nowoczesne igrzyska. W roku 1873 skończyło się „urządzanie" ziem polskich przez Milutina i Czerkaskiego. Skonstruowano w całości ten system, który powoli, w tempie coraz prędszem, wytępi całą szlachtę i mieszczaństwo zuboży. Wtedy się zastanowiono, co dalej zrobić? — i to spostrzeżono, że przecie zostanie lud polski i katolicki, pień narodu, z którego znowu drzewo wyrośnie. Więc ten lud sprawosławić! Zabierano i przedtem świątynie, kasowano klasztory, rozpędzano kapłanów, ale to wszystko nie należało jeszcze do systemu. Wszelkie kasaty były karą za jakąś przewinę polityczną, za ukrycie rannego powstańca, za jakieś kazanie, za modlitwę patryotyczną, w ogóle jednak ostrze systemu zwrócone było przeciw narodowości, nie przeciw Kościołowi. Od tego zaś roku, za przykładem Bismarka i z nim razem, wypowiedziano wojnę katolicyzmowi. Tołstoj przedstawił carowi plan powolnego usuwania katolicyzmu od krańców polskich ziem ku ich środkowi, a car napisał na tym planie jedno słowo: „wykonać". Było to 1-go czerwca 1873 roku, a już 7-go odbyło się pierwsze apostolstwo prawosławia: w asystencyi wojska, policyi i kozactwa, które siekło knutami lud płaczący, wyrzucono z chełmskiej katedry trumnę św. Jozafata, jako katolicką relikwię. Ukazem w październiku skasowano unię. Wnet potem popłynęła po raz pierwszy krew już nie szlachecka i nie za polskość, lecz chłopska i za wiarę: w Drelowie rotowym ogniem strzelano do ludu, do kobiet i dzieci, które murem otoczyły kościół i broniły go, zagrzane bohaterstwem Szymona Pałuka. Po Drelowie wielką rzeź sprawiono w Pratulinie 26 stycznia 1874 r., a na drugi dzień w Bohukałach. W lutym w Zabłotowie po czterdziestu trupach weszło żołdactwo do kościoła, a w Podubiczach na odpuście rozpędzono lud, kłójąc bagnetami. W marcu wydano ogólną normę postępowania: kto ze skazanych na prawosławie nie przyjął go odrazu dobrowolnie otrzymać miał jako pierwszą zachętę: 50 batów mężczyzna, 25 kobieta, 10 dziecko. Zaczęły się więc dragonady i trwały przez całą wiosnę. Potem już nie zachęcano, jeno brano w kajdany i wywożono opornych. Tak do maja sprawosławiono wsi czternaście.

Odtąd wojna religijna trwała bez przerwy i trwa dotąd, pełna scen straszliwego okrucieństwa z jednej strony, a bohaterstwa z drugiej. W Kłodnie pod Białą otoczono uciekających od prawosławia i zamknięto ich w stodole, którą podpalono. Józef Koniszewski głośno się modlił, za nim inni powtarzali słowa litanii i tak spłonęli wszyscy. W Niedźwiedzicy, w powiecie słuckim, spędzono tłum na pękającą już krę i wszystek utopiono. Podobne sceny powtarzały się wszędzie. W ten sposób w pierwszem dziesięcioleciu sprawosławiono całą Chełmszczyznę i ziemię Mińską, gdzie skasowano 26 wiejskich kościołów parafialnych i 29 filialnych. Wzięto się następnie do Podola, Wołynia i ziemi grodzieńskiej, przyczem sławne rzezie wyprawiono w Grannem i Siedziaszach 20 lipca 1886 r. Potem w Wileńskiem zabrano kościoły w Szabuniach, w Aunopolu, w Sokółce, w Kleszczelach i Klepaczach, a lud wywłaszczono z ziemi, ponieważ żadnemi sposobami nie dał się zmusić do prawosławia. Litowskija Eparchjalnyja Wiedomości — urzędowy organ prawosławnego metropolity — zapewniają, że odtąd w tych wioskach lud obchodzi się bez duchowieństwa, sam grzebie po nocy umarłych, sam dzieci chrzci i śluby daje, śpiewając polskie litanie.

Tak zmniejszywszy obszar zajęty przez katolicyzm, wzięto się nareszcie do Żmudzi, którą dotąd nieco oszczędzano, aby pierwej wykopać w niej przepaść między polskością a litewskością, jak to zrobiono w krajach Nadbałtyckich między Niemcami z jednej strony a Estami i Liwami z drugiej. Taktyka ta niezupełnie chybiła, lecz owoce jej były tak nikłe, że zdecydowano się raczej iść drogą gwałtów. I oto na zakończenie dwudziestolecia wojny religijnej i na początek nowego peryodu wniesiono jej płomień na Żmudź, do Kroż.

Zaiste, ludzie zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby obronić swą wiarę. A powiedziano jest, że tam, gdzie ludzie już nic nie mogą, zaczyna Bóg. W Nim dziś cała nadzieja — i ona tak wielka, tak pewna, że... „uciszmy rękami rozpłakane lutnie,... brońmy, by grobu dusza ludu nie spostrzegła... by lud nad sobą nie usłyszał płaczu!"

Do ciężkich kłopotów, jakie trapią Włochy skutkiem wielce zdrożnego postępowania Banku rzymskiego i zawikłań politycznych, jakie z tego powodu wynikły i doprowadziły do upadku ministerstwa, przybywa teraz nowy niemniej groźny, którego skutki będą zapewne równie szerokie i zgubne, jak skutki gospodarki Banku rzymskiego — i przyczynią się jeszcze bardziej do powiększenia zawikłań wewnętrznych.

Oto ogłoszono upadłość największego i najbardziej rozgałęzionego zakładu finansowego we Włoszech „Credito Mobiliare".

Zarząd tego zakładu przyznaje, że stracił 19 milionów z kapitału akcyjnego. Przyznanie się do tej właśnie kwoty ma swoją przyczynę w tem, że według ustawy, każde towarzystwo akcyjne obowiązane jest zwołać nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów, jeżeli zagrożone jest utratą trzeciej części swego kapitału — a więc tutaj 20 milionów, bo kapitał zakładowy wynosi 60 milionów. Jednak według powszechnego przypuszczenia, strata wynosi co najmniej 30 milionów, a 40 milionów z aktywów nie da się łatwo zrealizować, bo je ulokowano na nieruchomościach.

Bezpośrednią przyczyną upadłości tego zakładu było to, że Bank narodowy w ostatniej chwili odmówił mu swego kredytu. Zakład żądał od tego Banku pożyczki w kwocie 15 mil. Bank przyrzekł udzielić tej pomocy pod warunkiem złożenia odpowiednich rękojmi. W tym celu zarząd zakładu utworzył osobny syndykat gwarancyjny; każdy z członków podpisał weksel na pół mil. lir i w ten sposób zebrano podpisów na 15 mil. Jednak Bank nie zadowolnił się tem, lecz zażądał nadto, aby każdy z członków tego syndykatu wziął na siebie zobowiązanie solidarności. Tego zobowiązania syndykat nie mógł się podjąć, skutkiem czego Bank odmówił kredytu i zakład musiał zgłosić niewypłacalność. Jakie spustoszenia finansowe wynikną z tej upadłości, trudno na razie ocenić. Zakład ten miał dwanaście filii w największych miastach handlowych, a pięćdziesiąt przedsiębiorstw fabrycznych i handlowych powstało z inicyatywy jego i byt swój opierało na jego kredycie. Akcye Credito mobiliare, notowane dawniej po 1300 fr., a jeszcze w lecie mające kurs 5(?) fr., płacone były na giełdzie przed zawieszeniem wypłat po 185 fr. Po rozgłoszeniu upadłości nastąpiła dalsza zniżka akcyi na 160 fr., a równocześnie spadła i renta włoska.

KORESPONDENCYE.

Londyn 23 listopada.

Jednym z najoryginalniejszych mistyków całego świata jest niewątpliwie p. William T. Stead, bo z marzeniami o uszczęśliwieniu ludzkości, o braterstwie ludów, z wiarą w duchy, jasnowidzenia i t. p. rzeczy, łączy on przymiot niezwykły u marzyciela, to jest niesłychaną rzutkość i praktyczność pomysłów. Czego się tknie Stead to się udaje, wywiera on poprostu jakiś magiczny wpływ na ludzi. Zaczął mniej niż od niczego, bo był prostym, bez wykształcenia chłopcem do posyłek. Samouczek, który w wolnych chwilach od biegania z pakunkami po ulicach pochłaniał chciwie książki, dzięki swej ruchliwości w 22 roku życia został redaktorem jednego z najważniejszych pism prowincyonalnych w Anglii, a potem wkrótce objął pierwszorzędny londyński dziennik Pall-Mall-Gazette i na tem stanowisku zyskał sławę i wpływ olbrzymi. Stead jest chrześcijańskim radykałem, kiedy więc Pall-Mall-Gazette kupił przed dwoma laty niespełna miliarder Astor i zmienił ją na pismo konserwatywne, Stead ustąpił z redakcyi i założył własne pismo, miesięcznik Review of Reviews, liczący obecnie 200.000 prenumeratorów. Ale Steadowi, który w dziennikarstwie jest typem niesłychanie ruchliwego reportera wyższego rzędu, za ciasno było w ramach miesięcznika, wystąpił więc z projektem dziennika „jakiego świat nie widział", do którego wydawania potrzeba na początek tylko... 100.000 funtów szterlingów, czyli 1,250.000 zł.! Sumę tę ma złożyć sama publiczność, a plan finansowy Steada jest bardzo prosty. Oto niech każdy z prenumeratorów Review of Reviews złoży naprzód prenumeratę na nowy dziennik, a odniesie podwójną korzyść, raz, że będzie otrzymywać pismo, o którego doskonałości nie ma nawet wyobrażenia, a powtóre, że część pieniędzy policzoną mu będzie na kapitał akcyjny, z którego z czasem obiecuje Steade ładne dochody. Zwolennicy Steada stanowią formalną sektę „Steadystów", wierzących ślepo w niego i dlatego sądzimy, że co się tyczy skreślonej, finansowej strony projektu, to powiedzie się ona i dziennik nowy powstanie. Inna rzecz z moralną częścią programu. Sprytny samouczek stworzył w nim utopię, która nietylko trudna jest do urzeczywistnienia, ale gdyby nawet wprowadzoną była w życie, przyniosłaby najprawdopodobniej wprost przeciwne owoce niżli Stead się tego spodziewa. Lecz nieuprzedzając rzeczy przypatrzmy się bliżej temu programowi.

Stead wydał już prospekt swego dziennika. Będzie on stanowił gradniowy dodatek dla czytelników Review of Reviews. Jestto książka formatu równającego się mniej więcej czwartej części stronicy waszego Przeglądu, w dwie szpalty drukowana, a obejmująca 116 stron zwięzłego druku, wiele ilustracyi i okazowy numer dziennika, który ma wychodzić w takim małym, wygodnym dla publiczności formacie. Nazwa jego będzie krótka i prosta: Dziennik, czyli po angielsku The Daily Paper. Zamiast tytułu jest na okładce winieta, przedstawiająca tabliczkę łupkową taką, jakich używają dzieci w szkółce. Na tabliczce kredą wypisane jest zadanie arytmetyczne: 2 + 2 = 4, a u spodu na ramce wycięte niby to nazwisko ucznia: W. T. Stead. Wyobraża on sobie, że ludzie nie czytają nic prócz powieści. Prospektowi więc swego pisma nadał formę powieści, rozpadającej się na 3 części. Pierwsza odźwierciedlać ma stosunki na tle których i dla których zmiany powstaje dziennik. Dwie następne części, pełne chorobliwego mistycyzmu sięgają w przyszłość, kreśląc powstanie i fenomenalny, jak zapowiada autor, rozwój dziennika.

Zaraz pierwsza ilustracya daje nam do zrozumienia przeciw jakiemu to nieprzyjacielowi ma walczyć The Daily Paper. Przedstawia ona olbrzymiego polipa, który ośmioma swemi ramionami opasał i wciąga w błoto przerażonego starca. Głowę ma ten polip ludzką, a rysy jej są podobizną sławnego Jabeza Spencer Balfoura. Wśród licznych oszustw, jakich dokonały przeróżne stowarzyszenia w Anglii, co wysysały i wysysają ostatnie pieniądze z najuboższych warstw ludności, a potem bankrutują, zapełniając pieniędzmi kieszenie dyrektorów, najstraszniejszem było The Liberator Building Society Limited Jabeza, które dla rozmiarów klęski przezwano ... Panamę nazwano w Anglii Panamą angielską. Dlatego Stead zapowiadając krucyatę przeciw oszustwom tego rodzaju, przedstawił na wstępie opowiadanie Jabeza, jako typ oszusta-bankruta angielskiego. Część pierwsza, ekspozycya książki zapełniona jest historyą „Liberatora", o której w swoim czasie czytelnikom naszym już po krótce donosiliśmy. Stead opowiada ją ściśle wedle aktów sądowych, ale w sposób powieściowy.

Ciekawa to, chociaż smutna karta te dzieje Jabeza Spencer Balfoura. Założył on spółkę budowlaną, a ta naturalnie tuczyła pieniędzmi przedewszystkiem jego samego, a potem jego wspólników, z których najgłówniejszym był ex-murarz, za pomoc w oszustwie wyniesiony przez Jabeza do wysokich godności. Szwindel się ukrywał, bo Jabez umiał mydlić oczy swoim ziomkom, grał rolę niesłychanie pobożnego, był gorliwym członkiem sekty nonkonformistów, znanej z uczciwości, trzykrotnie był wybierany burmistrzem Croydonu, a przez lat kilkanaście zasiadał w izbie gmin, a nawet przepowiadano, że kiedyś zostanie prezydentem gabinetu.

Jabez zarzucił sieci na warstwy średnie i niższe, na ojców rodzin i na wdowy z oszczędzonym dla dzieci lub na starość kapitalikiem takim, którego odsetki miały albo zabezpieczyć od głodu, albo dzieciom dać fachowe wykształcenie. Połów znalazł nadspodziewanie obfity, a z czasem na taką wyrósł finansowo-sekciarską potęgę, że sami pastorowie i kaznodzieje, dyakoni i członkowie zarządów kościelnych byli jego najczynniejszymi ajentami. Kiedy Baringowie upadli, mówiono, że „Liberator" od samego Banku Anglii jest pewniejszy. Pojmiemy więc osłupienie, z jakiem na początku roku zeszłego dowiedziała się publiczność o zachwianiu się „Liberatora". To też przez kilka miesięcy procesya depozytorów do banku była bezustanną, wycofywano sumy ogromne codziennie. Bank wypłacał, pożyczając zkądinąd i płacąc aż 28 pct. na ratunek, bo Jabez ze spólnikami nie mógł zdobyć się na odwagę zamknięcia bram „Liberatora". Z jednej strony spodziewał się do ostatniej chwili, że „honorowym prezesem kompanii" zechce zostać pewien miliarder amerykański świeżo w Anglii naturalizowany, coby oczywiście wskrzesiło kredyt i zaufanie mas; z drugiej strony wiedział, iż zawieszenie wypłat i niezwłoczna po niem likwidacya sądowa odsłoniłyby cały ogrom jego bezecnych oszustw. Tymczasem zawiódł miliarder, kredyt wyczerpał się i dnia 2 września 1892 „Liberator" zamknął bramy i około stutysięcy rodzin zostało bezpowrotnie zrujnowanych. Bankowi wierzyciele „Liberatora" postarali się o natychmiastowe zaaresztowanie swoich dłużników. Niestety, Jabeza już nie znaleźli. Słał on oddawna i usłał sobie w Argentynie gniazdo, z którego prawa międzynarodowe dobyć go nie potrafią. Żyje on tam na stopie królewskiej. Uwięziono tylko jego spólników.

Przeciw takim to indywiduom i przedsiębiorstwom, będącym pogwałceniem wszelkich praw chrześcijańskich i jedną z największych klęsk narodowych, przeciw tej chciwości maluczkich, która ich pcha do zguby, bo nie pozwala im widzieć prostej rzeczy, że nie można ciągnąć olbrzymich zysków z małych kapitałów, że 2 a 2 jest tylko 4, przeciw temu wszystkiemu zapowiada walkę p. Stead. W taki to sposób Stead ma stawiać pod pręgierzem ludzi, podając całe ich imię i nazwisko. W każdym numerze będzie ilustracya, przedstawiająca pręgierz, a pod nim codziennie umieszczać będzie rysownik pisma portret tego, kogo redakcya Dziennika uzna za największego z oszustów jeszcze niezdemaskowanych. „Posypią się skargi o obrazę honoru!" — mógłby kto powiedzieć; „Nic to nie szkodzi — i owszem" odpowiada Stead, „wygramy te procesa. Kosztować one wprawdzie będą w pierwszym roku jakie 15.000 funtów szterlingów (około 200.000 zł.), ale już w następnym roku procesów takich nie będzie, tylko każdy napiętnowany przez pismo oszust pójdzie do więzienia, aż wreszcie na ziemi zostaną sami uczciwi ludzie."

Dziennik ten, jak zapewnia Stead, będzie wywierał taki wpływ, że w końcu powieści Jabez Spencer Balfour, od którego opowiadanie się zaczyna, nawróconym zostanie przez „Armię zbawienia", odda cały swój majątek ubogim, a sam pójdzie dobrowolnie na całe życie do ciężkich robót.

Pozwoliliśmy dotąd mówić p. Steadowi. A teraz zastanówmy się, czem byłby jego projekt wprowadzony w życie? Przecież dziennikiem tym Stead chce stworzyć państwo w państwie, rząd stojący ponad wszelkimi trybunałami, władzę wyższą nad wszelką władzę? A któż może być pewnym, że cała ta krucyata przeciw oszustwu nie jest sama oszustwem, obliczonem na łatwowiernych? Wolno nam przypu-

---

Książę Adam Lubomirski.

Wśród plag egipskich najstraszliwszą był mór synów pierworodnych. Rok bieżący smutne i srogie wywołujący wspomnienia z przed stu lat, zaciężył nad krajem rozlicznemi klęskami, ale i tę plagę przypomniał. Przedwczesną śmiercią Leona Sapiehy zaczyna się szereg ciosów, wstrząsających rodzinami i pozbawiających kraj tylu nadziei — a kończy się równie przedwczesnym i nagłym zgonem Adama Lubomirskiego. Choć nie najstarsi w rodzeństwie, wobec kraju mieli ci dwaj prawo do tytułu pierworodztwa wielką historyczną tradycyą i szlachetnością dusz na miarę tych tradycyi. Kto jak piszący znał ich obu od dziecka i z bliska, ten wie i poświadczyć winien, że Leon Sapieha i Adam Lubomirski stają zaraz po ś. p. Arturze Potockim w tym szeregu znikających młodych a dostojnych postaci z naturą skorą do ofiar, pracy i z czemś w duszach bohaterskiem. Znikli, niedoszedłszy jeszcze do kresu wewnętrznego rozwoju przeszedłszy zaledwie z młodości w ten wiek, kiedy się zaczynają czyny mężów dojrzałych.

Z najstarszej linii wielkiego historycznego rodu, linii zwanej rzeszowską, świeżo zmarły dziedzic Miżyńca urodził się w Krakowcu 9go grudnia 1852 r. Ojciec jego również Adam Lubomirski dzielny oficer z r. 1831, powszechnie kochany dla typu staroszlacheckiego i żołnierskiego zarazem, nie starał się o stanowisko w sprawach publicznych. Matka Karolina z książąt Ponińskich należała do tych niezwykłych dusz, których czyny dopiero po śmierci występują na jaw. Gdy zmarła przed trzema laty w Wiedniu zaczęto dopiero dowiadywać się, że z jej hojności przeważnie wzniósł się nowy klasztor i kościół w Krakowie, powstały fundacye w rzymskiem kolegium dla młodych kapłanów polskich, że ona uposażyła ochronę sierót we Lwowie fundacyi swej matki, że zakupiła dom dla stowarzyszenia rzemieślników polskich we Lwowie, aby ich chronić, choćby wdzięczną pamięcią imienia fundatorki, od burzliwych wpływów kosmopolitycznych — że nadto ta pani w tajemnicy a rozumnie podawała pomocną dłoń krewnym i przyjaciołom, gdy uczuła, że pracą zdołają zwyciężyć w ciężkiej walce, jaką przebywają rodziny polskie dla utrzymania lub zdobycia ziemi ojczystej.

Drugi syn tych rodziców Adam przebył szkoły gimnazyalne zrazu we Lwowie, następnie w Krakowie — poczem w Paryżu zdał z odznaczeniem w Collége St. Barbe dwa egzamina ès sciences i ès lettres w r. 1870. Uczęszczał na uniwersytet w Lozannie i do szkoły dyplomatycznej w Paryżu, gdy w r. 1873 nagły zgon ojca powołał go do kraju — przerywając nauki obowiązkiem objęcia dóbr Miżyniec odziedziczonych po stryju księciu Jerzym Lubomirskim z Rozwadowa.

Młodzieniec z bujną, nieco burzliwą naturą znajduje uspokojenie, równowagę i uzupełnienie w najszczęśliwszym związku zawartym w r. 1881 z uroczą wołynianką Maryą Zamoyską, córką hr. Xawerego Zamoyskiego i Albertyny z hr. Giżyckich. Szczęśliwszego dobrania serc i usposobień, pogodniejszego pożycia jak w tym domu w Miżyńcu znaleść trudno — lecz tę pogodę przerywały gromy przez stratę dwojga dzieci. Żałoba rodzicielska najcięższa na świecie, jeśli dla matki bywa wielkim krzyżem, to dla ojców staje się największą życia próbą. Adam Lubomirski po stracie jedynego syna i córki dojrzewał wewnętrznie, poważniał, zwracał ofiarną rękę, aby ulgą w doli ludu, pracą dla dobra publicznego ubezpieczyć własne rodzinne ognisko.

Ludzi u nas zbyt wcześnie zabarwiają według stronnictw lub koteryi, zanim jeszcze danem im było pierwsze postawić kroki na drodze politycznej. Stąd często wzajemne rodzą się uprzedzenia i często zapoznajemy rzetelną wartość.

Jaką mogła być wartość tych zaczynających życie publiczne, to najlepiej zbadać w najbliższem ich otoczeniu. Od drogi wiodącej przez włości do pałacu w Miżyńcu, aż do chat włościańskich, odznaczających się ochędóstwem i dobrobytem, do którego podnieta, pomoc i opieka szła ustawicznie z dworu, aż do szkółek wiejskich zbudowanych w ostatnich latach za udziałem i staraniem pana tych włości, wszędzie tu znać jego rękę, jego myśl i jego szlachetne serce. „Znałeś Ty nas i miłował i my ciebie miłowali kniaziu Adamie Lubomirski — mówił nad grobem włościanin Rusin i dodawał: „nie darmo zwałeś się L u b o m i r s k i, boś lubił mir z sielanam, chciał miru Polaków z Rusinami".

Ten sam ożywczy wpływ wywarł ś. p. Adam Lubomirski wśród górskiego ludu w Stryjskiem, gdzie nabył znaczne obszary ziemi i przemysłem naftowym świetnie rozwiniętym dźwignął do bogactwa jedną z okolic pogrążonych w nędzy.

Nieraz można było się nie zgadzać w opiniach pełnych jeszcze młodzieńczego zapału, można było stawiać niejakie restrykcye, czy nie było nieco złudzeń w zbytnim pospiechu na drodze oświaty ludowej lub też w szukaniu spiesznej zgody z Rusinami. W jednem atoli i drugiem dążeniu tętniło najszlachetniejsze uczucie i najzdrowszy instynkt, gdzie jest siła i przyszłość. Rozwaga i miara przychodzi z latami doświadczeń, a tych niestety tak wcześnie przerwał się wątek, gdy zwłaszcza w ostatnim okresie przybywało dojrzałości przy bardzo samodzielnem zdaniu.

Adam Lubomirski podobnie jak Leon Sapieha należeli do tych, których o przesadny rusinofilizm pomawiano. W aktach politycznych ustępstw czy kompromisów niewątpliwie potrzeba w tym stosunku wielkiej roztropności, ale w życiu społecznem zbliżenie do kleru, praca nad ludem, umiłowanie pierwiastków małoruskich i odradzanie węzłów historycznych w duchu unii politycznej i religijnej—to jedyna droga z tradycyą naszą i z dążeniem ku przyszłości zgodna.

Krótki czas, w którym zasiadał Adam Lubomirski w sejmie, przerwany rozwiązaniem izby przed czterema laty, nie dał sposobności do poznania w kraju jego zdolności politycznych, które mogły się były stać niepospolite, zwłaszcza po dłuższem otarciu się o różne trudności walk parlamentarnych. Natomiast w życiu autonomicznem całe obywatelstwo ziemi przemyskiej składa najchlubniejsze świadectwo jego gorliwości, wytrwałości w pracy i podjętych zadaniach, ofiary czasu i mienia, ducha rozjemczego oraz zdolności organizacyjnej.

Ci towarzysze prac w radzie powiatowej a zwłaszcza w kółku przemyskiem Towarzystwa rolniczego, którego był Adam Lubomirski prezesem i duszą, nie omieszkają dokładnie zebrać i zapisać jego płodnej działalności, jak już nad grobem ją naznaczyli wiceprezes Rady powiatowej dr. Czajkowski i p. Jan Pawlikowski z Medyki.

Pod przewodnictwem Lubomirskiego oddział przemyski Towarzystwa rolniczego najwięcej się rozwinął w całym kraju tak co do liczby członków jak co do podjętych zadań. Wystawy koni i bydła włościańskiego odbywały się corocznie po sąsiednich powiatach, a prezes Kółka przemyskiego własną hojnością podwajał premie. Piszący miał sposobność przekonać się naocznie o zbawiennych skutkach tych wystaw, na które przybywał książę w otoczeniu kilkunastu włościan najbliższej okolicy, swoich stałych towarzyszy i przyjaciół. Nietylko oddziaływało to na dobrobyt wiejski, ale wzbudzało wśród ludu ruskiego uczucie wdzięczności i wspólności ze społeczeństwem polskiem. Kilku gospodarzy Rusinów z dóbr miżynieckich znało Rzym i Kraków i opowiadało w okolicy o grobach apostołów chrześcijaństwa i o grobowcach królów polskich, a rozumiało to tem lepiej, że książę z nimi rozmawiał po rusku.

We dworze miżynieckim często przebywali artyści Polacy, a jeden z nich zawdzięcza swe wykształcenie za granicą opiece księcia Adama, który posiadał wiele poczucia piękna i zamiłowania sztuki.

Gdy w rozpaczliwej walce z żelaznym kanclerzem, który funduszem kolonizacyjnym postanowił zmiażdżyć żywioł polski, Poznańczycy odwołali się o pomoc do Galicyi, wielu uchylało się od udziału w mniemaniu bezskuteczności tej obrony. Adam Lubomirski na liście subskrypcyi zapisał na swe imię największą liczbę akcyi na bank ziemski w Poznaniu i był tej subskrypcyi najgorliwszym propagatorem.

Przed kilkoma tygodniami w pełni zdrowia i sił postanowił przystąpić do uregulowania sprawy rodzinnej kraj obchodzącej, a która z powodów od członków rodziny niezawisłych od lat kilku pozostawała w zawieszeniu. Najszlachetniejsze intencye przewodniczyły jego zamiarom, aby w pełni zadośćuczynić woli testatora i aby nauka polska spieszną uzyskała pomoc.

Biorąc świeżo udział w zjeździe rodzinnym w Częstochowie, powrócił z miejsca świętego olśniony wrażeniami, jakich tam doznał, które wstrząsnęły do głębi uczuciami narodowemi i uczuciem religijnem.

Niebawem po tej ostatniej wycieczce, wśród polowania uległ Adam Lubomirski nagłej chorobie serca. Z wózka zdjęto już martwe ciało, gdy zbiegła na powitanie męża najdroższa towarzyszka życia.

...Są ciosy tak nagłe i straszne, że tłumią boleść najbardziej rozkrwawionych serc. Lecz są w duszach Polek takie siły wiary, obowiązku, woli chcącej spełniać myśli pozagrobowe i prowadzić dalej dzieła śmiercią przerwane, że uchylmy czoło przed majestatem tej boleści i tej odwagi...

Dom Adama Lubomirskiego w Miżyńcu, podobnie jak dom Leona Sapiehy w Bilczu okryte dziś żałobą — pozostaną pod przewodem wdowim temi ogniskami pracy, szlachetnych celów i dążeń, jakiemi oni je mieć chcieli.

L. D.

szczać, że p. Stead jest koniec końców uczciwym człowiekiem, ależ jako człowiek jest on omylnym, łatwo więc może kiedyś napiętnować jako oszusta człowieka najuczciwszego, ulegając podszeptom swego otoczenia, do którego wkraść się z pewnością zdołają ludzie źli i przewrotni. Jednak przypuśćmy jeszcze nawet i to, że Stead jest nietylko uczciwym, ale i nieomylnym, to już nikt zmienić tego nie zdoła, żeby nie był śmiertelnym. A po jego zgonie cóż będzie, jeżeli na krzesło dyrektora-redaktora wśliźnie się sprytny oszust, maskujący się pobożnością i szlachetnością, ktoś w guście np. Jabeza Balfour-Spencera, którego Stead powyżej napiętnował?

Protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego.

Duchowieństwo dekanatu łąckiego i dyecezyi tarnowskiej uchwaliło na kongregacyi dekanalnej w Krościenku, nad Dunajcem, dnia 2go października 1893 następujący protest: „Uroczyście protestujemy przeciw wichrzeniom ks. Stanisława Stojałowskiego, który w swych pismach sieje waśń między ludem i chce podkopać powagę biskupów i karność katolickiego duchowieństwa. Ostrzegać będziemy lud, aby nie dał się bałamucić warcholstwem tego zbłąkanego kapłana, którego opuścił Duch Boży a zaślepia pycha i zarozumiałość. Usuwać będziemy z rąk ludu jego pisma i broszurki, uczyć [illegible]my prawdziwej wiary i miłości Chrystu[illegible] [illegible]czamy synowską uległość i usza[illegible] naszego Najczcigodniejszego Bi[illegible] [illegible]tórego do nauczania ludu posłani [illegible]o tylko tym sposobem okażemy, że je[illegible] wysłannikami katolickiego Kościoła. Ks. Ignacy Górski, dziekan i pleban w Kamienicy. Ks. Jan Kanty Babicz, poddziekani i pleban w Przyszowy. Ks. Jan Oleksik, notaryusz dekanalny, pleban w Szczawnicy. Ks. Tomasz Korab Pociłowski, emerytowany dziekan, pleban w Łącku. Ks. Michał Szot, pleban w Krościenku. Ks. Jan Kmietowicz, pleban w Czarnym potoku. Ks. Maciej Maryniarczyk, pleban w Jazowsku. Ks. Stanisław Jaglarz, pleban w Tylmanowy. Ks. Leon Łękawa, pleban w Łukowicy. Ks. Marcin Brożonowicz, ekspozyt w Ochotnicy. Ks. Michał Cieślik, ekspozyt w Sromowcach niżnich. Ks. Józef Krupiński, wikary w Jazowsku. Ks. Tomasz Januś, wikary w Łącku. Ks. Ignacy Rajczak, wikary w Kamienicy. Ks. Leon Gruszowiecki, wikary w Łącku. Ks. Wojciech Janik, wikary w Krościenku. Ks. Józef Boksa, wikary w Przyszowy. Z urzędu dziekańskiego w Kamienicy d. 20 listopada 1893.

Ignacy Gorski, dziekan.

KRONIKA.

Lwów 2 grudnia.

Na posłuchaniu u Cesarza byli onegdaj między innymi wiceprezydent Izby deputowanych p. Dawid Abrahamowicz i radzca dworu dr. Halban.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych Namiestnictwa: Władysława Sahanka i Marcelego Kuczabińskiego rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Michała Androhowicza i Bronisława Soukupa oficyałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Apolinego Teodorowskiego i Karola Waltera asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galic. Namiestnictwa; kancelistów Namiestnictwa: Bronisława Wizimirskiego i Juliana Węglińskiego sekretarzami powiatowymi; kancelistę galic. dyrekcyi dóbr państwowych Stanisława Zaleskiego oficyałem Namiestnictwa, oraz sługę urzędowego Namiestnictwa Izydora Niżyńskiego, kancelistą Namiestnictwa.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora urzędu sprzedaży soli, Władysława Mizerskiego, zarządcą, kontrolora urzędu sprzedaży soli w Kaczyce na Bukowinie, Karola Banko kontrolorem urzędów sprzedaży soli.

Wydział krajowy mianował inżyniera adjunkta kraj. biura melioracyjnego Stanisława Szczepanowskiego inżynierem II klasy, zaś inżyniera asystenta Stanisława Ruebenbauera, inżynierem adjunktem w tem biurze.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Bronisława Wizimirskiego z Przemyśla do Łańcuta, oraz przeznaczył kancelistę Namiestnictwa, Izydora Niżyńskiego do służby w starostwie w Przemyślu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Skałacie rozpisała z terminem do końca grudnia roku bież. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 9go b. m. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Majdanie sieniawskim, w pow jarosławskim. — Gmina m. Uhnowa poszukuje lekarza miejskiego z roczną płacą 350 zł. — Wydział Rady powiatowej w Dolinie ogłasza konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych, a to jednego dla okręgu samborskiego w Rożniatowie, a drugiego dla okręgu sanitarnego w Wełdzirzu. Podania do 25 bm.

Dom Matejki. P. Stanisław hr. Tarnowski ofiarował na zakupno domu Matejki 3000 złr., a nie 1000 zlr, jak to onegdaj donieśliśmy.

Zmiana własności. Donoszą nam z Sanockiego: W tych dniach nabyła pani Józefa z Tchorznickich Rylska część dóbr Dąbrówka z przyległościami pod Sanokiem od pani Maryi z Urbańskich Szeliskiej.

Śluby. W Krakowie w kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się ślub panny Maryi Wiatrowiczównej z p. Józefem Dziubanowskim. — Dziś w tym samym kościele odbędzie się ślub panny Felicyi Mühlnówney, córki śp. Józefa, naczelnika stacyi kolei żelaznej w Rzeszowie i Emilii z Zarębów, z p. Walerym Witkowskim, rządzcą dóbr, oraz ślub panny Maryi Matyasównej, córki ś. p. Franciszka, radzcy rządowego i Franciszki z Jakubowiczów, z p. Zygmuntem Odwagą Duczyńskim, właśc. dóbr ziemskich.

Zbrodnie psychiczne. Wczorajsze sprawozdanie z zajmującej prelekcyi, którą miał dr. Bronisław Łoziński w Czytelni katolickiej, uzupełnić musimy jeszcze w ten sposób, że nie w § 457, lecz w motywach komisyjnego sprawozdania do § 459 podniesiono i uzasadniono zupełne wyjęcie konkubinatu z pod sankcyi karnej w ten sposób, że chodzi tutaj o stosunek najwięcej zbliżony do małżeństwa i zabezpieczający dzieciom jakie takie wychowanie domowe. „Postanowienia karne, są słowa sprawozdania komisyjnego na str. 100, zwracałoby swoje ostrze przeciw uboższej ludności. Ubogi, który z jakiegokolwiek powodu żenić się nie może, nie potrzebuje metresy, lecz towarzyszki życia i matki dla swoich dzieci. Bogaty natomiast może sobie trzymać metresę po za domem a przeciw temu nie ma żadnych postanowień. Podobnego środka drażliwego w kierunku socyalnym należy unikać“. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy jeszcze jeden charakterystyczny ustęp z prelekcyi dra Bron. Łozińskiego, podnoszący to, iż elaborat komisyi zmitygował karę za bluźnierstwa, a tych którzy „wiarę w Boga zniszczyć usiłują“, wyjmuje z pod sankcyi karnej wbrew odmiennemu brzmieniu przedłożenia rządowego. Dopiero wniosek mniejszości komisyi, *na którym nie ma podpisu ani jednego z Polaków, w komisyi zasiadających*, dąży do zaostrzenia kary i rozszerzenia sankcyi karnej na podkopywanie wiary w Boga.

Raut wczorajszy w Kole literackiem zgromadził 150 osób. Aureli Urbański, objąwszy berło po Rodociu, wygłosił dowcipny wierszyk, inaugurujący zabawę, poczem nastąpiła zajmująca mozaika artystyczna, na którą się złożyła gra na fortepianie p. Polaka, śpiew panny Szlezygierówny i Borkowskiego, deklamacya panny Kałużyńskiej, artystki z Krakowa i p. Woleńskiego. To była oficyalna część rautu. Po niej artyści i dyletanci nadprogramowo hojnie sypnęli perłami swojego talentu ku zadowoleniu rozbawionego audytoryum.

Złote wesele. Obrzędu jubileuszu złotego wesela pp. Kozubowskich na Woli pod Krakowem dopełnił onegdaj ks. kanonik Bukowski, przyjaciel i powinowaty rodziny, w kaplicy pałacu książąt Czartoryskich. P. Ferdynand Mora Kozubowski, syn Michała i Małgorzaty Ślepowron Szymańskiej, obywateli z sandomierskiego, zaślubił dnia 30go listopada 1843 r. w Mogile Konstancyę Pomian Linowską, córkę Wincentego, adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego i Domiceli Rawicz Dembińskiej. Ostatnia była wnuczką regimentarza Stempkowskiego. Sędziwi jubilaci wysłuchali Mszy św., otoczeni wnukami i dziećmi, z których najstarszą córką jest pani ministrowa Madeyska. Ks. kan. Bukowski pięknem i serdecznem przemówieniem rozrzewnił wszystkich zgromadzonych.

Dla interesów polskich na Szląsku rozgrywa się teraz rzecz wielkiej doniosłości. W kołach duchownych, nie wiadomo tylko z czyjej inicyatywy, powstał projekt rozdziału dyecezyi wrocławskiej w ten sposób, aby od niej oderwać księstwo cieszyńskie i przyłączyć do dyecezyi krakowskiej, za czem przemawiają zarówno względy polityczne austryackie, jak narodowe polskie. We Wrocławiu ma się w tej sprawie zebrać konferencya biskupów pod przewodnictwem ks. Koppa i ks. kardynała Dunajewskiego. Podobno oba interesowane rządy, t. j. austryacki i niemiecki, aprobowały ten wniosek, ale ponieważ to aprobowanie jest na razie tylko pogłoską, więc nie zawadzi, ażeby Koło polskie sprawie, która rozstrzygnąć ma o losie ćwierć miliona naszych współbraci, pomogło do wybicia się na wierzch.

W Czytelni dla kobiet odbył się dnia 25 bm. obchód doroczny rocznicy powstania listopadowego z pominięciem wprawdzie zwykłych produkcyi muzyczno-wokalnych, z niemniejszą jednak uroczystością. P. Juliusz Starkel miał na tym obchodzie odczyt na temat wypadków z r. 1831.

Wojciech Rogala Karniewski, o którego śmierci donieśliśmy, urodził się w roku 1808. Młodzieńcem wstąpił w szeregi wojsk polskich w Warszawie pod dowództwem w. ks. Konstantego, dosłużył się stopnia oficera w pułku strzelców i odbył całą kampanię 1831 r. Ranny w bitwie, leczył się w szpitalu w Zamościu, potem przybył do Galicyi i osiadł na roli, zajmując się gorąco sprawami narodowemi. W r. 1846 wspólnie z Teofilem Wiśniewskim był więziony. Brał także udział w wypadkach narodowych r. 1863. Nie mogąc sam z powodu dość podeszłego wieku przyjąć w walce czynnego udziału, pieniędzmi i werbowaniem młodych ludzi do szeregów, wielkie położył zasługi. Był nadto wzorowym gospodarzem, bardzo prawym i zacnym sąsiadem, to też nic dziwnego, że wielkiego nietylko u Polaków lecz i u Rusinów zażywał miru, czego dowo[illegible] nawet z oddalonych o kilka mil włości, tak do Potok jak i do Zawidcza, gdzie zwłoki jego w grobie familijnym zostały złożone. Ożeniony z Cecylią hr. Zamojską, pozostawił zmarły dwu synów Tadeusza Adama i córkę Wandę Rozwadowską. Bóg szlachetnej i uczciwej pracy błogosławił, mógł bowiem przed śmiercią każde z dzieci piękną wioską obdarować

Aresztowanie patryotów ruskich. Z Ukrainy piszą do ruskich gazet, że w Czernichowie żandarmerya aresztowała na podstawie rewizyj cztery osoby, mianowicie studentów Wasyla Andrijewskiego i Nowodworskiego oraz panny Wierę Dejsz i Reutowską. Troje zamknięto od razu, zaś pannę Dejsz na razie zostawiono pod dozorem policyjnym w domu, gdyż w chwili rewizyi matka tej panny dogorywała na śmiertelnem łożu. Bezpośrednią przyczyną tych wypadków było aresztowanie w Petersburgu niejakiego Świderskiego, przy którym znaleziono korespondencye z powyżej wymienionemi osobami. Świderski znał się z niemi jeszcze z czasów swego pobytu w Czernichowie przed kilku laty. Potem był zesłany na Sybir za rewolucyjno-radykalną propagandę. Po powrocie z wygnania służył w Warszawie, zkąd korespondował z panną Dejsz. Wszystkich aresztowanych odwieziono do Warszawy. Andrejewski zostawił żonę i dwoje dzieci bez utrzymania, panna Reutowska podobno popadła w obłąkanie. Pannę Dejsz wkrótce potem porwano od łóżka chorej matki, wtrącono do turmy a po kilku dniach także odstawiono do Warszawy. Aresztowania odbyły się na rozkaz gubernatora Anastazjewa. Równocześnie w Kijowie aresztowano studenta uniwersytetu Rumiancowa.

Handlarz żywego towaru przed sądem. Przed kołomyjskim sądem stawał przed kilku dniami Leizor Lenz z Ucorop, jeden z owych pokątnych dostawców robotników do Rumunii, o których sprawkach ostatniemi czasy kilkakrotnie pisaliśmy. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zasądził oskarżonego na 5-miesięczny areszt i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Wyrok ten rzuci może postrach pomiędzy liczną falangę pokątnych handlarzy towarem ludzkim i położy tamę niesumiennym wyzyskiwaczom, których ofiarą padał na obczyźnie biedny, ciemny lud wiejski.

Z kas chorych. Dnia 8 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów kas chorych; zapowiada się on bardzo dobrze, dotąd bowiem zgłosiło się już przeszło 150 delegatów ze wszystkich powiatowych kas chorych w Galicyi. Pożądanemby było, aby w zjeździe wzięli udział także delegaci korporacyjnych kas chorych. Obrady tego zjazdu będą bardzo ważne i niemało zapewne przyczynią się do rozwiązania kwestyi ubezpieczenia na wypadek choroby, starość lub niezdolność do pracy tych najbiedniejszych, którzy przed zaprowadzeniem kas chorych w razie choroby bez żadnej pozostawali opieki.

Pracy! Unita chełmski, rękawiczuik z zawodu, z liczną rodziną dla braku pracy i z przyczyny choroby znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Można mu przyjść z pomocą dostarczając pracy, a mianowicie: dając rękawiczki do prania, które wykonywa znakomicie. Pośrednictwo przyjęły pracownia pończosznicza na ul. Piekarskiej liczba 6 i zakład zegarmistrzowski na ulicy Ruskiej l. 3.

Polecamy naszym czytelnikom jak najgoręcej tego biednego wygnańca.

Ze Stowarzyszeń. W wielkiej sali ratuszowej odbędzie się w niedzielę 3 grudnia 1893, o godzinie 3½ po południu walne zgromadzenie Bractwa Najświętszej Panny Król. Korony Polskiej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez Protomora. 2. Sprawozdanie z czynności Bractwa i oddziałów. 3. Referat w sprawie opieki nad wychodźcami, udającymi się do Ameryki. Pr. Thulié. 4. Sprawozdanie z wiecu katolickiego odbytego w Krakowie w lipcu b. r. przez ks. Gnatowskiego. 5. Wybory Wydziału i komisyi kontrolującej. 6. Wnioski członków. Ci członkowie, którzy przypadkiem nie odebrali zaproszenia, zechcą to ogłoszenie uważać za zaproszenie jak również i ci, którzy chcą do bractwa należeć.

Panorama przy pl. Halickim nr. 12. Seryę widoków Niagary tudzież innych widoków z Ameryki północnej oglądać można nieodwołalnie po raz ostatni jutro, w poniedziałek bowiem już rozpoczyna się nowa serya widoków Egiptu i kanału Suezkiego.

Gospodarka miejska we Lwowie. Mieszkańcy ulicy Smerekowej, Spadzistej, Zamkowej itd. upraszają nas o zamieszczenie następującego zażalenia: Już prawie od dwóch lat zanosimy skargi do Magistratu i W. Prezydenta z powodu zabarykadowania ulicy Smerekowej przy domu l. 4 ziemią, błotem, piaskiem, cegłami, kamieniami tak dalece, że nietylko przejazd ale nawet i przechód jest uniemożliwiony. Skargi te jak widać rzucone do kosza, nie odnoszą żadnego skutku; dla czego? Na to tylko może dać odpowiedź pan prezydent miasta. Gdyby się zdarzył wypadek nagłej choroby, czy byłby w stanie wóz ratunkowy, ksiądz, lekarz, lub w razie ognia pogotowie pożaru przebyć tę ulicę? Odpowiedzieć śmiało można „nie“. Któż w takim razie będzie odpowiedzialny?

Ze sztuki. Z warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych, nadesłano na lwowską wystawę cztery prace zmarłej artystki Anny Bohdanowi z Bilińskiej. Powyższa kolekcya zbogaconą zostanie niebawem jeszcze kilkoma utworami. Większych rozmiarów obraz „Na zjeździe w Warszawie“ nadesłał Ryszkiewicz. „Krajobrazy“ wystawili: Harasimowicz i Augustynowicz, zaś Łasiński nadesłał obraz rodzajowy osnuty na tle życia wiejskiego. Praca ta, jak się dowiadujemy, znalazła już nabywcę. W środkowym salonie wystawy naszej, pomieszczono na krótki tylko czas kopię z obrazu Matejki „Kazanie Skargi“.

Gorzelnie na wystawie. Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej postanowiła urządzić zbiorową wystawę gorzelń galicyjskich. Jak wiadomo ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego najwybitniejszą u nas jest gorzelnictwo. Do współudziału więc zaproszono przeszło 600 gorzelń wyłącznie rolniczych.

Św. Mikołaj. Kasyno miejskie urządza we wtorek dnia 5 b. m. wieczór dla dzieci (św. Mikołaj).

Księża posłowie. Zamieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma artykuł ks. Moszkowicza porusza sprawę doniosłą, którą trzeba zbadać i wyświetlić wszechstronnie. W tym celu chętnie otwieramy łamy naszego pisma dla osób poważnych, które w tej sprawie głos zabiorą, a na początek zamieszczamy uwagi, otrzymane dziś rano od p. Andrzeja Fredry: Przeczytawszy odezwę ks. Jana Moszkowicza w *Przeglądzie* poczuwam się do obowiązku zrobienia o niej kilku uwag. Z góry zaznaczam, że w zasadzie zgadzam się z myślami w tej odezwie podniesionemi, ale szkoda, że artykuł tak rozumnie napisany nie jest bezprzedmiotowy, a jeszcze bardziej żal, że sofizmatów na poparcie, albo też zwyczajnego „łapania na słowa“ używa. „Ksiądz ma wpływ na lud i chwała Bogu“ powiadają właściciele większych posiadłości. Prawda, że to powiadają i mają zupełną słuszność. Z nimi powtarzam „chwała Bogu!“ Ale czy ksiądz siedząc w Radzie Państwa zysk wpływ na lud? Czy też [illegible] obowiązkom parafii sam wikary, który jest na to przez dany konsystorz, by ulżyć robocie, której sam proboszcz podołać nie może? Czy wreszcie ten wikary nie odezwie się tu i owdzie o swoim proboszczu, że siedzi w Wiedniu i bierze dyety, a tu pobiera dochody w parafii, w której on za niego pracuje?

To są znaki zapytania, które tylko pobieżnie stawiam. Zresztą czem ksiądz wpływ na lud wywiera? Nie kazaniem, nie sumą. Lud słucha, śpiewa, nie widzi i wierzy, bo go tak ojcowie nauczyli. Błogosławieni, którzy wierzą. Ale ksiądz, który nie waha się pójść do chaty na wesele i tam obecnością swoją wybryki powstrzymać, ksiądz, który po pogrzebie pójdzie do domu skąd męża wyniesiono i pod pozorem niesienia pociechy, nie doprowadzi stypy do weseliska, to jest dopiero kapłanem, który na lud wpływa, który lud umoralnia.

O tym brewiarzu nie chcę nawet wspominać bo to przecież tylko porównawczo powiedziane i... przepraszam — ale chwytane za słowa.

Ergo mojem zdaniem ksiądz potrzebniejszy parafii, aniżeli w Radzie Państwa. Im bliżej, im ściślej się zżył z parafią, tem ją więcej uszlachetnia i tem większy na nią wpływ wywiera. Ale oprócz Rady państwa, prócz sejmu jest Rada powiatowa, Rada szkolna okręgowa i miejscowa, jest wreszcie Rada gminna w miasteczkach i gminach. Oto są stanowiska dla proboszczów, na których bez opuszczenia parafian z podniesionym sztandarem wiary, patryotyzmu i dobrego przykładu stać mogą i niezachwianie stać powinni.

Sam byłem inicyatorem zjazdu prezesów rad powiatowych, który się odbył 20 lipca b. r. i na którym uznano potrzebę takich zjazdów przed każdą sejmową kadencyą. A przecież jeżeli mam podnieść jako prezes potrzeby mego powiatu i porozumieć się z kolegami, to nie uczynię tego bez poprzedniego porozumienia się z Wydziałem powiatowym. A w tym wydziale głos proboszcza, który do niego należeć powinien, z pewnością zaważy — tem samem potrzeby kościelne podniesione będą i w ściślem kółku prezesów rad powiatowych.

A cóż dopiero wybory. Każdych, jakiekolwiek są, a niestety (to moje osobiste zapatrywanie) mamy ich aż nadto, czyż nie prowadzi ksiądz zżyty z parafią? Do kogóż pójdzie chłop spytać się komu ma kartkę oddać, jak nie do tego, który w złej czy dobrej chwili był jego doradzcą i pocieszycielem? Oczywiście do księdza, ale do księdza, którego zna, bo do Rady państwa szukać tego proboszcza, który tam ośm miesięcy siedzi, pewnie o poradę nie pojedzie.

Więc działanie w powiecie, działanie w parafii, działanie w radach szkolnych, to droga dla księży proboszczów wytknięta, a nie gwałtowna chęć nazywania się „posłem na sejm“, lub posłem do Rady państwa“. Aby to osiągnąć trzeba tylko mniej więcej mieć wpływu pieniężnego i szynkowego... a to nie dla księży. O tyle w zapatrywaniach dywergujemy. *Andrzej Fredro.*

Atleta Pytlasiński mocował się we czwartek z drugim atletą, Niemanem z Hamburga w obec tłumów publiczności, zebranej w sali niemieckiego kasyna. Walka trwała 15 minut. Zapaśnicy mierzyli się kilkakrotnie i przewracali na estradzie, ale ostatecznie żaden nie odniósł stanowczego zwycięztwa, jakkolwiek Pytlasiński, jak się pokazało z przebiegu walki, jest silniejszym od swego przeciwnika i nie dopiął celu tylko dzięki nadzwyczajnie trudnym warunkom walki, które postanawiają, że zwycięzca musi swojego rywala tak powalić, aby obydwiema łopatkami dotykał ziemi.

Ze stowarzyszenia dzieciątka Jezus. Dnia 16 grudnia o godzinie 4 po południu, w sali ratuszowej będzie miał odczyt hr. Wojciech Dzieduszycki o „Dekadentyzmie w Europie“ na rzecz tego Towarzystwa. Nie wątpimy, że imię znakomitego prelegenta i cel piękny, na który dochód z tego odczytu jest przeznaczony, zwabią licznych słuchaczy, którzy udziałem swoim nie omieszkają przyczynić się do pomnożenia szczupłych funduszów tego pożytecznego i tak humanitarnego stowarzyszenia.

Z okolic Przemyśla nam piszą:

Pogrzeb śp. Adama ks. Lubomirskiego, który tak przedwcześnie wyrwany został rodzinie i krajowi, odbył się w poniedziałek d. 27 zm. w kościele miżynieckim. Na parę godzin przed śmiercią książę zamówił nabożeństwo żałobne za spokój duszy swej matki, gdyż to była trzecia rocznica jej zgonu. Ostatnie rozporządzenie zmarłego było więc aktem religijnym, dowodem wiary i miłości synowskiej, jak to pięknie w mowie żałobnej podniósł kaznodzieja. Zamówione nabożeństwo za duszę matki połączyło się niestety z pogrzebem syna.

Ciało zabalsamowane przenieśli włościanie na swych ramionach w przeddzień pogrzebu z pałacu do kościoła, a eksportacyi towarzyszyła wdowa, najbliżsi krewni i przyjaciele, tudzież oficyaliści dóbr i lud wiejski. Od granicy dóbr wzdłuż wsi i wśród parku powiewały chorągwie żałobne. Wieńce ze świeżych kwiatów pokrywały trumnę, jako świadectwo przywiązania oficyalistów i włościan. Zresztą całe urządzenie pogrzebu odznaczało się prostotą i powagą.

Dla oddania ostatniej posługi przybyli z Przemyśla ks. biskup Solecki z infułatem ks. biskupem Glaserem, ks. biskup Pełesz z kanonikiem Wołoczyńskim i mnogi zastęp duchowieństwa obu obrządków z okolicy. W orszaku rodzinnym otaczali wdowę brat zmarłego Hieronim ks. Lubomirski z Rozwadowa z żoną, córką i synem, siostra Wanda księżna Lubomirska z Równego, która przybyła z Warszawy, Ksawerowie hrabstwo Zamoyscy z Wołynia, rodzina owdowiałej księżny, Eugeniusz ks. Lubomirski, Kalikstowie ks. Ponińscy, Andrzej ks. Lubomirski z Przeworska, hrabianka Zamoyska z bratem z Pesztu, Felicya hrabina Bobrowska z Audryhowa, ks. Poniński z Horyńca, pp. Gostyńscy.

Nawę kościoła zapełniło liczne zebranie obywatelstwa a wśród nich pp.: Augustynowiczowie, Balko, Józef Skarbek Borowski, Benedyktowicz artysta malarz z Krakowa, dr. Czajkowski, Witołd ks. Czartoryski z Pełkiń, Ludwikowie hr. Dębiccy z Jaworowa, Zygmuntowie hr. Drohojowscy z synami, Kazimierzowa hr. Drohojowska, hr. Duninowie z Głęboki, Dylewski prezes sądu, Gorecki starosta, Górski, dr. Henryk Jordan z Krakowa, Jocz z Krzywczy, Ignacy hr. Krasicki z Bachórca, Henryk hr. Konarski, Konopka ze Szkła, hr. Łosiowie z Czyżek, Władysławowie ks. Sapiehowie z Krasiczyna, Stanisław hr. Stadnicki z Kresowic, Stan. hr. Szeptycki, Sewerynowie Skrzyńscy z Nozdrzca, Zdzisław Skrzyński z Bachórza, Jan Pawlikowski z Medyki, Mniszkowie, Rakowski z Hermanowic, Woźniakowski, St. hr. Zamoyski z Wysocka, dr. Ziembicki ze Lwowa i wiele innych osób. Z Przemyśla przybyła cała jeneralicya z JE. komenderującym jenerałem Galgoczym i JE. jenerałem Roszkowskim na czele; przybył również z Pesztu przyjaciel i spokrewniony z rodziną Zamoyskich JE. feldmarszałek bar. Gravenitz. Zebranie ludu było bardzo tłumne wokoło kościoła.

Sumę celebrował ks. biskup Solecki, a ks. biskup sufragan Glaser miał mowę pogrzebową, zwracając słowa pociechy ku małżonce. Kondukt odprawił ks. biskup Pełesz. Gdy z kościoła wyniesiono trumnę, aby ją spuścić do sklepu pod nawą świątyni, ostatnie pożegnanie dla przedwcześnie opuszczającego swój posterunek w życiu obywatelskim wypowiedzieli wiceprezes Rady powiatowej dr. Czajkowski, członek komitetu Towarzystwa rolniczego przemyskiego dr. Jan Pawlikowski, a wreszcie włościanin pięknej postawy i oblicza, którego mowa w czystym i wdzięcznym języku ruskim, pełna uczucia i wyższych myśli z prostotą powiedzianych, wywołała łzy na oblicze wielu mężczyzn.

Adamowa ks. Lubomirska w ciężkiej swej boleści zasłała dość mocy, aby po obrzędzie pogrzebowym podejmować wszystkich zgromadzonych w pałacu miżynieckim. Równocześnie zastawiono na folwarku stoły dla włościan. Śp. książę Adam zostawił trzy córki, z których najstarsza liczy pięć lat, a najmłodsza kilka miesięcy.

Kwesta na ubogich. Bracia Tercyarze Śgo Franciszka posługujący ubogim w obu schroniskach przy ulicy Kleparowskiej l. 9 i 19 będą kwestowali w poniedziałek i dni następnych w I dzielnicy miasta. Oprócz jałmużny pieniężnej bardzo są pożądane: bielizna, obuwie, odzież męska i żeńska chociażby najbardziej zużyte. Litościwi mieszkańcy miasta naszego wesprą niezawodnie szlachetne zabiegi Braci Tercyarzy, zwłaszcza że teraz w porze zimowej nawał zgłaszających się biedaków jest ogromny, a wszystko to niemal nagie i bose!

„Czas do boju czas.“ Pieśń tę, śpiewał chór na wieczorku listopadowym 29 b. m., na nutę nieprawdziwą. Melodya do tej pieśni przez nasz chór użyta, należy do pieśni: „Gdyby orłem być,“ a jest ona pierwszą z dwóch melodyi do tej pieśni Gosławskiego używanych.

Co się zaś tyczy nuty do pieśni „Czas do boju czas,“ to wziętą ona była z pieśni ludowej rusińskiej:

Czas do domu czas,
Ne treba tu nas.
Bude żinka w domu byty,
A nikomu boronyty.
Czas do domu czas
Czas do domu czas!

Na tę samą nutę, Podolanin Fr. Kowalski napisał jako więzień, w czasie pochodu za Dniepr, inną pieśń:

Stańmy bracia wraz,
Ile jest tu nas;
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesoło,
Póki mamy czas,
Póki mamy czas.

Taką jest istota rzeczy.

Źródłem błędu, o którym wspomnieliśmy na początku, może chyba być litografowane wydanie kilku pieśni patryotycznych, przez niewiadomego nakładcę, w Lipsku 1833 r.

Oprócz przedruków rzeczy znanych, Sowińskiego i Karpińskiego, nie ma tam nic autentycznego. Tam właśnie jest pieśń: „Czas do boju czas,“ podana z nutą pieśni: „Gdyby orłem być“ i to z kilkoma jeszcze błędami, wiernie przez nasz chór zachowanemi. A gdy w gronie chóru nie ma zapewne nikogo, któryby tę pieśń z wiarusami jeszcze w r. 1831 sam śpiewał, więc się czepiono błędnego wydania lipskiego, bo to zapewne było pod ręką.

Ażeby jeszcze z samej faktury muzycznej dać dowód przekonywujący dla naszych melomanów, zapytamy się: który z kompozytorów, na temat pieśni wzywającej do boju, uznałby za stosowne napisać melodyę w tonacyi minorowej?! — a taką jest melodya, o której mowa. *J. Horoszkiewicz.*

Podhajce w rękach żydów. Z Podhajec nam piszą: Kiedy na wiosnę b. r. rozeszła się wiadomość, że dr. Adam Czyżewicz, poseł na sejm krajowy, jeden z wybitnych członków sejmowej lewicy i były kandydat na prezydenta m. Lwowa nabył od krak. Tow. ubezpieczeń dobra podhajeckie, byliśmy tu wszyscy w opałach i czekaliśmy tylko tej chwili, kiedy z za pleców Dra Czyżewicza pokażą się twarze jego współwyznawców żydowskich spekulantów. Obawy nasze rychło się spełniły, Dr. Czyżewicz rozpoczął swą gospodarkę od tego, że pooddalał wszystką katolicką służbę pozostającą w dobrach podhajeckich, jakkolwiek między nimi byli tacy oficyaliści, którzy po lat kilkadziesiąt służyli w tym kluczu.

Również oddalił wszystką służbę leśną, a na nadleśniczego powołał żyda. Pocieszano nas jednak zapewnieniem, że dr. Czyżewicz dał słowo honoru p. Namiestnikowi, iż dóbr tych Lilienfeldom nie sprzeda. P. Namiestnik nie przewidując bowiem ukrytych planów szanownego posła, pytał go tylko o Lilienfeldów a zapomniał, iż w kraju są jeszcze Schaffy, Horowitze i inne indywidua równie dla naszej narodowej gospodarki niebezpieczne. Owóż dr. Czyżewicz dał żądane słowo a temi dniami trzy wsie Rudniki, Łysą i Uhrynów sprzedał za 580.000 złr. dwom żydom dr. Schaffowi i Horowitzowi. W całym powiecie naszym panuje tu z tego powodu ogromne oburzenie a z tej powodzi chcąc jeszcze cośkolwiek uratować, skoro już nie ma na to rady, i dobra podhajeckie przeszły już nieodwołalnie w ręce nienarodowe, przeto udajemy się w tej drodze do p. Namiestnika z prośbą gorącą, aby wydał jak najsurowsze zarządzenia co do utrzymania lasów podhajeckich, gdyż pp. Schaff i Horowitz zaczną je żydowskim zwyczajem niezawodnie trzebić, tak jak to robili w Brodach.

Ucisk Kościoła katolickiego w Rosyi. Jak wiadomo, wyszło dla gubernii mińskiej, witebskiej i mohylewskiej nowe rozporządzenie, zakazujące księżom, bawiącym chwilowo w tych guberniach na urlopie, odprawiać nabożeństwo.

Oto tekst owego rozporządzenia:

„Ukaz jego ces. mości samowładzcy wszech Rosyi. Z konsystorza duchownego rzymsko-katolick. mohilewskiego.

„Do . . . . (rządzcy parafii . . . .)

„Konsystorz wysłuchał:

„Przedstawienie p. arcybiskupa metropolity archidyecezyi mohilewskiej z dnia (12) 24 sierpnia rb. Nr. 2137, w którem zawarta odezwa p. ministra spraw wewnętrznych z dnia (5) 17 tegoż miesiąca sierpnia N. 4604 tej treści:

„Że j. eks. (p. minister) dowiedział się, iż ks. rz. kat. Paweł Karpowicz, przebywając, zanim otrzymał nominacyę, w powiecie nowogrodzkim w gub. mińskiej, wbrew danemu na piśmie przyrzeczeniu (wopreki podpisie) odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele rz. kat. w Wsielubiu.

„Rządzca tego kościoła ks. Jankowski, który dopuścił ks. Karpowicza do odprawienia wspomnianego nabożeństwa, z początku tłumaczył się, że uczynił to na podstawie, iż ks. Karpowicz był mianowany wikaryuszem do Wsielubia; ale gdy zażądano od niego nominacyi w oryginale, ks. Jankowski doniósł, że nominacya ks. Karpowicza jest obiecaną, ale jeszcze nie nastąpiła. Za takie wykroczenie skazany został ks. Jankowski na karę pieniężną stu rubli. Zawiadamiając o powyższem, p. minister prosi użyć odpowiednich środków, żeby księża rzymsko-katoliccy, zostający na urlopie, pod żadnym pozorem nie odważyli się odprawiać publicznego nabożeństwa i obrzędów bez pozwolenia władzy cywilnej; za naruszenie zaś tego porządku podlegać będą surowym karom administracyjnym. Co się zaś tyczy przestępstwa ks. Karpowicza, to p. minister prosi, żeby mu dać należną przestrogę i zawiadomić go, że w razie nowego przekroczenia podlegnie on najsurowszej karze.“

„Jego wysoka przewielebność, donosząc o tem konsystorzowi, poleca: 1) żeby proboszcz wsielubski dał należne upomnienie nowo-wyświęconemu księdzu Karpowiczowi i uprzedził go, że w razie nowego wykroczenia będzie najsurowiej ukarany (przez... ks. metropolitę?!...) — i 2) zawiadomić o powyższem duchowieństwo archidyecezyi mohilewskiej przez właściwych dziekanów, aby wiedziało i do tego się zastosowało.

Przykazał (konsystorz):

„zawiadomić duchowieństwo guberaii mohilewskiej, witebskiej i mińskiej o treści powyższej przez urzędowe osoby duchowne, aby na przyszłość wiedziało i stosowało się do niej.

„Petersburg 25 sierpnia (6 września) 1893.

Prezydujący prałat *Borancewicz.*“

Z Rymanowa nam piszą: Ciężko dotyka nas drożyzna, jaka powstała wskutek wydanego na czas cholery zakazu komunikowania się powiatu brzozowskiego z naszym miastem. Ze wsi tych dostarczano nam nabiału, jaj, zboża, ziemniaków; od trzech zaś miesięcy straż ustawicznie na granicy powiatu brzozowskiego, broni włościanom dostarczania tych artykułów, mimo, że nie ma obawy zawleczenia epidemii, gdyż sąsiednie powiaty jak n. p. krościeński wstępu do naszego miasta już nie bronią od dłuższego czasu. Prosimy przeto kompetentne władze o usunięcie tych ostrych przepisów izolujących ludzi wobec ich woli. Jeśli bowiem potrwają dalej, to biedni mieszczanie zupełnie zubożeją, a w przyszłości dojdzie do tego, iż poczną zapadać na wszelkie słabości, jakie wywołuje nędza i głód.

Ratunek utopionych. Jak wiadomo, istnieje już nie mało sposobów, mających na celu przywrócenie życia topielcom. Nie zawadzi jednak zapewne zapoznać się ze sposobem, który obmyślił dr. Laborde z Paryża, członek Akademii medycznej francuskiej, nazywając go: „La traction linguale“, co dałoby się może u nas przetłómaczyć przez „ciągnienie językowe“. Wiadomo, iż przy ratowaniu utopionych, a właściwie pozornie przez topienie zmarłych, największą trudność przedstawia jak najszybsze pozbycie się wody, którą pochłonął wewnątrz siebie topielec. Od tego zazwyczaj zależy cała skuteczność ratunku, a wszystkie, używane dotąd sposoby, jak huśtanie na prześcieradłach, łechtanie itd., wymagają zbyt wielu przyborów i czasu, a nadto nie zawsze osiągają pożądany skutek. Zwłaszcza przy każdem dłuższem pozostawaniu topielca w wodzie, zazwyczaj nic już te środki nie pomagają. Otóż postępowanie dra Laborde przy wyciągniętych z wody pozornie zmarłych zaleca, co następuje: Łyżką otwiera się przemocą zaciśnięte usta utopionego, chwyta czemprędzej za język i ciągnie się mocno. Wskutek tego działania następuje spazm krtani i gardła i operowany wyrzuca odrazu wielką ilość pochłoniętej wody. Dr. Laborde na zebraniu lekarzy oświadczył, iż tym sposobem ocalił już wielu topielców formalnie za zmarłych uważanych i że ten sposób dotąd go nie zawiódł, nawet w wypadkach, gdy wszystkie inne sposoby nie rokowały już żadnej nadziei. Dr. Laborde poparł swój wykład piśmiennemi dokumentami — kwestya ta więc zasługuje, co najmniej, na bliższe zbadanie.

Zmarli. Józef Szreniawa Przywłęcki, właściciel dóbr, żołnierz z roku 1831, zmarł w Jaśle dnia 2go grudnia w 85 roku życia. — Jan Dokupiel, b. właściciel dóbr ziemskich, powszechnie ceniony lekarz homeopata, zmarł we Lwowie dnia 2go b. m. w 82 roku życia. — Jan Turczynowicz, żołnierz wojsk polskich z roku 1863, kasyer Tow. zaliczkowego, umarł w Mielcu. — Stefan Stefurak, profesor gimnazyalny, umarł w Suczawie w 48 roku życia. — Katarzyna Friedlein, wdowa po ck. leśniczym, prze-

żywszy 68 lat, umarła w Kołomyi. — Franciszek Szczuka, emeryt. kierownik szkoły ludowej w Przeworsku, umarł w tych dniach w Jarosławiu, przeżywszy 69 lat.

Stan powietrza. Term. + 8° o godz 8 rano, w poł. + 4° R. Barom. 758. Spada.

Myśli.

W czas, gdy kto może, zabiegaj przygodzie: Mały to rozum, co bywa po szkodzie. *M. Rej.*

Odpowiedź Redakcyi. *W. Pan J. Schneider w Borowcem, p. Rawa.* Jest codziennie.

Literatura i Sztuka.

* **Koncerta** profesora konserwatoryum lwowskiego M. Wolfsthala w Wiedniu cieszą się wielkiem powodzeniem. Pisma tamtejsze wyrażają się o grze p. W. bardzo pochlebnie, a na dowód pozwolimy sobie niektóre zacytować. *Montags Ztg.* pisze: „W. jest mistrzem na swym instrumencie. Ton jego słodki i chwytający za serce w kantylenie, wzmaga się często do imponującej wielkości. Technicznych trudności, młody jeszcze mistrz nie zna, pasaże sypią mu się jak perły z instrumentu, wykonanie dowodzi zrozumienia. W pierwszej części koncertu Wieniawskiego podbił W. w jednej chwili pięknem wykonaniem publiczność, a za kadencyą, pełną brawury nagrodzony został burzą oklasków. Publiczność, która przyjęła artystę z początku dość chłodno, rozgrzewała się stopniowo po każdym nowym numerze programu, w końcu nagrodziła jego pracę salwami oklasków". *W. Illustr. Ztg.* pisze: „Ton W. jest jędrny i piękny zarazem, pełen zmysłowego powabu. Jako prawdziwy mistrz oddaje on swój niezwykły artyzm na usługi wykonania pełnego zrozumienia i odczutego geniuszu. Może on ogromnie wiele i ząd owa spokojna pewność siebie uświetniająca w wysokim stopniu bravurę". *Fremden Blatt* donosi, że koncert Wolfsthala „miał nadzwyczajne powodzenie a publiczność nader licznie zebrana dziękowała artyście niezmiernymi oklaskami. Dr. R. Hirschfeld, znakomity krytyk wiedeński pisze w *Tagblacie*: „Wielką techniczną zręcznością imponował skrzypek p. M. Wolfsthal ze Lwowa. Grał utwory Wieniawskiego etc. z perlistą szybkością i czuciem przedewszystkiem świeżo-ciągnięć".

* **Koncert panny Belke.** Muzykalny Lwów będzie mieć nową sposobność do odebrania przyjemnych wrażeń. Panna Anna Belke, młoda i wysoce uzdolniona śpiewaczka, poprzedzona jak najlepszą opinią artystyczną, wystąpi w sali kasyna miejskiego we środę 6 grudnia w koncercie, w którym współudział przyjęli: panna Zofia Czaplińska p. Gabriel Górski, Henryk Jarecki, Teodor Pollak i prof. A. Sladek. Program: 1. a) Ponchielli. Arya z „Gioconda" b) Mozart. Arya z „Wesela Figara" odśpiewa panna Anna Belke. 2. a) Teodor Pollak. Melodya b) Fr. Schubert-Wehr. c) Strauss-Tausig. Die Nachtfalter odegra p. Teodor Pollak 3. a) Pergolese. „Nina" b) Massenet. „Ouvre tes yeux bleus" c) J. Gall. „Uleciały pieśni moje" odśpiewa panna Belke. 4. a) Cezary Cui. Cantabile b) Popper. „Chanson Villageoise" odegra na wiolonczeli profesor Sladek. 5. Deklamacya panna Z. Czaplińska. 6. Verdi. Duet z „Trubadura" akt IV scena 2 odśpiewają pna Belke i p. Górski. Początek o godzinie 8-mej wieczór. Ceny miejsc: Fotel złr. 2·50, Krzesło złr. 1·50, Wstęp do sali złr. 1. Bilety sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza ul. Karola Ludwika. Wieczorem w dzień koncertu przy kasie w Kasynie miejskiem.

* **Pani Celina Mainardi**, b. artystka opery włoskiej i zaszczytnie znana nauczycielka śpiewu powróciła z kilkumiesięcznej podróży po Włoszech i otwiera na nowo w mieście naszem szkołę śpiewu solowego. Podczas teraźniejszego pobytu swego w Mediolanie wystąpiła pani Mainardi razem z tenorem Manfrinim w teatrze della Scalla w wielkim koncercie i odniosła sukces ogromny. Ajencye teatralne tamtejsze robiły jej nawet nęcące propozycye zaangażowania się stale do jednej z oper włoskich, wszelako pani Mainardi nie przyjęła tych propozycyi, gdyż nie chce rozłączać się z swą rodziną, mieszkającą we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 listopada.

(Z) Na tle dobrych wczorajszych kursów wieczornych rozwinął się dziś już zaraz z rana żwawy ruch zwyżkowy. W południe jednak przerwano go raptownie. Oto jak grom spadła wiadomość o tem, że najpoważniejszy instytut włoski, Credito Mobiliare, utrzymujący ożywione stosunki z całym światem, nie mogąc wypełnić regularnie swych zobowiązań, zażądał sześciomiesięcznego moratoryum. Wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie na wszystkich giełdach, a hausa w jednej chwili ustała. A do zamknięcia giełdy nadchodziły co kilka minut depesze z Rzymu, donoszące o ogromnym przewrocie, wywołanym tą upadłością na giełdzie tamtejszej. Katastrofa spółki Credito Mobiliare głównie dla tego, że bank narodowy włoski w ostatniej chwili nie dostarczył mu przyrzeczonych kilkunastu milionów lir gotówki, a właściwie zażądał zabezpieczenia poręki od członków rady zawiadowczej tego instytutu. Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 342·50, węgierskie 417·50, Anglobanki 152·25, Uniony 254·25, Bankvereiny 124·—, Länderbanki 254·25, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 261·75, Elbethale 240·25, Renta papierowa 97·55, srebrna 97·25, austryacka złota 117·65, 4% austr. renta wal. kor. 96·35, węgierska złota 115·90 4% węgierska renta wal. ko. 94·15, dukat 5·88, 20-frankówka 9·92½, marki 12·24, ruble 1·30¼.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu Kraków 1 grudnia.**

Bez względu na zły stan drogi, dowozy zboża krajowego zaczynają się zwiększać, a że zapotrzebowanie nie staje się w tym samym stosunku, więc odbyt staje się trudniejszy i ceny, mianowicie gorszych gatunków pszenicy, znowu się obniżyły. Żyto przy małych obrotach niezmienne. Jęczmień i owies, z powodu znacznego zaofiarowania z Rosyi, także napotykają odbyt, po cenach obniżających się nieco.

Płacono: pszenicę białą 7·80 do 8·50, czerwoną 7·50 do 8·20, żółtą 7·50 do 8·20, żyto 6·35 do 6·70, jęczmień browarny 7·— do 7·50, na paszę 5·40 do 6·00; owies 6·60 do 7·20, rzepak 12·75 do 13·50 Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Poznań 2 grudnia (pryw.). Tutejsze gazety niemieckie donoszą z Berlina, że niebawem wyjdzie reskrypt ministeryalny, przywracający od wielkanocy w planie ludowych szkół Księstwa Poznańskiego naukę języka polskiego począwszy od oddziału średniego.

Wiedeń 2 grudnia. Izba posłów ukończyła na wczorajszem posiedzeniu debatę nad nowelą o obronie krajowej.

P. Hoffmann-Wellenhof (narodowiec niemiecki) zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby polityka zagraniczna naszej monarchii, tudzież trójprzymierze sprawiły to, że potrzeba było wnosić to przedłożenie wymagające nowych znacznych ofiar od ludności. Zdaniem mówcy, gdyby nie trójprzymierze, to wydatki na wojsko byłyby znacznie większe, a bezpieczeństwo monarchii mniejsze aniżeli jest dzisiaj. W dalszym toku wykazywał mówca, że landwera musi powoli zlać się z armią liniową.

Minister hr. Welsersheimb jeszcze raz bronił postanowień przedłożonej noweli i wykazywał, że dwuletnia służba pod bronią jest minimum potrzebnem dla dobrego wyćwiczenia żołnierzy. Podoficerom, którzy zobowiązują się służyć trzeci rok, zapewniono pewne korzyści, gdyż zależy na tem, aby ci podoficerowie dobrowolnie zgłaszali się do służby.

P. Vaszaty przemawiał przeciw noweli. Przy tej sposobności po swojemu uderzał namiętnie na trójprzymierze, a przemawiał za sojuszem z Francyą i Rosyą. Opowiadaniom p. Popowskiego o Rosyi zdaniem mówcy nie należy wierzyć, gdyż Polacy sieją tylko nienawiść przeciw Rosyi.

Po ostatecznem przemówieniu referenta p. Popowskiego przystąpiono do głosowania i przyjęto bez zmiany pierwszych 10 paragrafów.

Przy paragrafie 12ym, orzekającym, że mobilizacya landwery następuje na rozkaz Cesarza, zabrał głos p. Kronawetter i zażądał przywrócenia pierwotnego tekstu tego paragrafu w myśl uchwały z 24 maja 1883, a mianowicie, że do użycia landwery po za granicami państwa potrzeba osobnej ustawy państwowej. Nadto utrzymywał p. Kronawetter, że §. 12 w brzmieniu proponowanem obecnie zawiera w sobie zmianę konstytucyi, a zatem do uchwalenia jego potrzeba większości ⅔ głosów.

P. Suess sprzeciwił się wywodom p. Kronawettera, wykazując, że Cesarz jest panem swoich żołnierzy i wolno mu dysponować nimi wedle upodobania.

P. Kaizl wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby stronnictwo młodoczeskie stawiało Rosyę za wzór.

Wiceprezydent Kathrein oświadczył, że ponieważ ustawę z r. 1883 o obronie krajowej przyjęto zwykłą większością głosów, przeto i w tym wypadku nie ma potrzeby zastosowywania innego procederu.

Przyjęto w końcu §§. 12ty i 13ty i w ten sposób załatwiono całą ustawę. Przyjęto także rezolucyę p. Popowskiego, wzywającą rząd o przedłożenie wojskowego kodeksu karnego.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Wiedeń 2 grudnia. Obrady w izbie posłów toczą się prawie przed pustemi ławkami, gdyż większa część posłów rozchorowała się na influencę. Oprócz prezydenta br. Chlumeckiego chorym jest także wiceprezydent p. A. Abrahamowicz, który dostał zapalenia żył. Do prowadzenia obrad jest tylko jeden wiceprezydent dr. Kathrein, to też musi on kilkakrotnie robić dłuższe pauzy podczas posiedzenia.

Peszt 2 grudnia. Wczoraj w całych Węgrzech nie umarł nikt na cholerę, ani nie zachorował.

Paryż 2 grudnia. Skutkiem polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj pojedynek na szable między posłami Millerandem i Etiennem. Millerand otrzymał lekką ranę w pierś.

Sofia 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania zawiadomił Stambułow o zmianach, jakie zaszły w łonie gabinetu. I tak: Ziwkow ustąpił, a tekę oświaty objął tymczasem Stambułow, minister sprawiedliwości Stankow mianowany został ministrem handlu i rolnictwa, Pomianow ministrem sprawiedliwości, a prezes izby Petków ministrem robót publicznych.

Wiedeń 2 grudnia. Dyrektorowi kancelaryi Izby panów radzcy dworu Jaunerowi powierzone zostało kierownictwo departamentu prasowego w radzie ministrów, a dotychczasowy kierownik tego departamentu radzca dworu Freiberg otrzymał sześciomiesięczny urlop.

Berlin 2 grudnia. Parlament niemiecki w imiennem głosowaniu przyjął 173 głosami przeciw 163 wniosek hr. Hompesza z centrum o zniesienie banicyi zakonu OO. Jezuitów. Za zniesieniem banicyi głosowali: centrum, Polacy, Alzatczycy, Welfowie, socyaliści, południowo-niemiecka partya ludowa, 12 postępowców z frakcyi Richtera, 2 konserwatystów, 1 postępowiec z frakcyi Rickerta i 1 antysemita.

W toku debaty reprezentanci wszystkich stronnictw wyjaśniali stanowisko, jakie zajmują w tej kwestyi. P. Lieber z centrum wykazywał, że ustawy banicyjne przeciw Jezuitom są najbardziej barbarzyńskie ze wszystkich wydanych podczas kulturkampfu. Zarzut, że kurya rzymska prowadzi politykę wrogą niemiecko narodowym interesom nie ma najmniejszej podstawy, gdyż kurya z umysłu unika wszelkiego mięszania się w polityczną organizacyę zarówno trójprzymierza, jak i przeciwnego mu sojuszu. Katolicy zresztą w Niemczech stoją wiernie przy cesarzu i państwie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. F. Szaziglino z Przewoźca. J. Rakowski z Hermanowic. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. J. hr. Baworowski z Kołtowa. A. Przedrzymirski z Maćkowic. A. Cihlarz ze Spasa. C. Świeżowski z Królestwa Polskiego. B. Ritter z Suchodołów. Wł. Spoliatics z Pesztu.

HOTEL VICTORIA. A. Helm z Glinian. T. Wajlowski z Bóbrki. E. Boutard z Anglii. A. Steinamager z Woronieski. L. Hofmann z Pragi.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Komorowski z Bilinki. S. hr. Pruszyński z Wiednia J. hr. Tarnowski i dr. Z. Bogusz z Krakowa. E. br. Mo and z Paryża J. L. Rogaliński z Tarnowa. W. Wojnarowski z Żarnowa. B. S. Kruszewski z Potoka. A. Mojżeszowicz z Kut. Dr. J. Falk ze Stanisławowa. Dr. F. Głuchowski ze Lwowa. W. Lauger z Kołomyi. W. Benesch i W. Gaertner z Kołomyi E. Rozwadowski z Żółkwi.

HOTEL METROPOL. J. Bidroch i L Łosocka z Przemyśla. K. Żurawski z Krakowa. A. Szymański z Przeworska. D. Zommerstein z Wiednia. S Lilienfeld z Pesztu.

Lwów dnia 2 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·25 do 218·25. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·— do 265·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10%. prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·30 do 100.50.

Wiedeń dnia 2 grud. (godz. 12 w południ.) Kredyty 343 40, kred. węgierskie 418.75, Anglob. 152.50, Uniony 254.75, Bankvereiny 123 50, Länderbanki 253.—, Akcye tytoniowe 199.50, Staatsbahny 310.25, Lombardy 105.15, Elbethale 241.— Renta papierowa 97.62, Renta węg. 4% kor. 94.30 Renta węg. złota 4% 116.25, Alpiny 41.60, Marki 61.15, Losy tur. 49.50.

BOŻE NARODZENIE 1893!

Przygodne zakupna bez konkurencyi! — Olbrzymie zasoby poniżej wyliczonych towarów.

Za meter:

Sukno na gunie, podwójnie szerokie	20 ct.
Wiosenne i letnie sukna podwójnie szerokie	20 ct.
Wiosenne i letnie sukna gładkie, w pasy lub kreski podwójnie szerokie	30 ct.
Sukienko podwójnie szerokie	27 ct.
Deseniowe materye wełniane w wszystkich kolorach podwójnie szerokie	35 ct.
Deseniowe materye wełniane w wszystkich kolorach, czysta wełna	45 ct.
Deseniowe materye wełniane szczególnie delikatne, podwójnie szerokie	60 ct.
Materye wełniane 120 ctm. szerokie	55 ct.
Materye wełniane w rodzaju sukna w pięknych kolorach Chau geaut podwójnie szerokie	55 ct.
Materye wełniane tylko szare, z delikatnem pięknem deseniem bardzo praktyczne, podwójnie szerokie	55 ct.
Czarne deseniowe materye modne, podwójnie szerokie, za metr	35, 52, 60, 65 ct.
Czysto wełniane materye 120 ctm. szerokie dawniej 2 złr. teraz.	1 złr. — ct.
Materye modne podwójnie szerokie dawniej 1 złr. 50 ct. teraz	75 ct.
Zefiry trwałe w praniu	26 ct.
Batysty	30 ct.
Voile, czysta wełna w jasnych kolorach	35 ct.
Voile, czysta wełna w ciemnych kolorach	45 ct.
Flanel colton za metr	19, 22, 26 i 17 ct.

Jedwabie

Fulary jedwabne piękne nowe desenie	40 ct.
Prawdziwe Pongis chinois, bardzo dobrej jakości i rozliczne desenie za metr	ct. 75 i 90, złr. 1 i 1·20.
Surah, delikatny jedwab za metr	88 ct. i t. d.

3010 2 3

Przez zakupno wielu szczególnie tanich, tysięcy sztuk fabrycznych towarów, mam możność moim szanownym odbiorcom w tegorocznym sezonie **świąt Bożego Narodzenia** w cenach, jakości i wyborze wyjątkowe warunki oferować i pozwalam sobie P. T. Publiczność zaprosić na oględziny olbrzymich zasobów towarów w znacznie powiększonym i z szczególnym komfortem urządzonych magazynach.

Z szacunkiem

Dom składowy D. LESSNERA

Wiedeń VI., ulica Mariahilf 83, sutereny, parter, mezzanin i I piętro.

Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale darmo i franko.

EQUITABLE Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25. Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wyn siły zabezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 86, przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent S stem tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako **czysty zysk**. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 253 5—?

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

!! SPORT !!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

5 kg. franco: Karafioły, marony, cytryny 1 zł. 50 ct. Wino czerw no „refosco" 2 zł. 56 ct sztuka. Ananas świeże 3 złr. Granaty 18 ct. wysyła Edward Kaczorowski, Triest. 3045 5-5

Para dzielnych klaczy karosierów do nabycia Brajerowska 6. 3043 3-5

Na św. Mikołaja poleca Karol Bałłaban, Figi wiankowe i sułtańskie, Daktyle Marokańskie Aleksandryjskie i Calafat, Rodzynki, Malaga, Orzechy istryańskie, Migdały w łupkach. 3 77 3 3

Najlepsze w świecie pierniki poleca cukiernia **J. Zimmera** ul. Akademicka Filia Rynek dom przechodni, dawniej Andriolego. 3085 2-10

Sławne drożdże Mautnera i Syna we Wiedniu, **Bałłabanówka** jedyny zdrowy i silny, kieliszek wódki poleca Karol Bałłaban we Lwowie. 3014 3-8

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. 3075 3-6

Klozety pokojowe

z pompką automatyczną po zł. 10, poleca



Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Panienka z ukończoną klasą poszukuje posady za nauczycielki lub do sklepu Adres D. 20 poste restante Lwów. 3067 2-4

Kawa a 6 ct. taniej przy odbiorze 1 kl. przy każdym gatunku tylko w handlu Leonarda Soleckiego ul. Batorego l. 2. we Lwowie. 3022 2-3

Rządca ekonomiczny 38 lat stary, żonaty, z kaucyą, w racyonalnym prowadzeniu gospodarstwa obeznany, od teraźniejszego państwa jak najlepiej polecony z powodu sprzedaży majątku poszukuje posady. Oferty pod adresą: E W poste restante Chrostowa. 3029 2 2

Kareta na 3 osoby z fabryki Lohnera w Wiedniu mało używana jest do sprzedania. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Umieszcza op. **Tarnowiec** pod Jasłem 3030 2 4

Portrety pastelowe (kolorowane) po 20 złr. Portrety kredkowe (czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografie z dokładnym opisem. 2757 18 ?

Nieodwołalnie wspaniałe wodospady **Niagary** i Ameryki północnej w słynnej panoramie królewskiej, plac Halicki 12 do Poniedziałku. W poniedziałek Egipt, Piramidy, Suez Wstęp 25, uczniowie 15. 3089 2 2

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej dom Andriolego, poleca młodą przystojną, z dobrego domu osobę z dobrymi poleceniami, jako lektorkę do towarzystwa lub do zarządu domu 3088

„Gwiazdka" Listy doszły mnie ze znacznem opóźnieniem, ostatni dopiero wprost w moje ręce. Moje uczucie niezmienne, proszę o pamięć.

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Zarząd lasów MesSków, poczta Ostrów koło Sanoka ma do zbycia 50 000 sadzonek 2letnich świerków kurlandzkich 8 do 4 wysokich po 2 zł. za tysiąc. 3092 1-3

Filst! nowy gatunek tortu od 1·50 i wyżej i ciastka po 5 i 10 centów. **Cukry** deserowe pół kilo złr. 1·20, **Herbatniki** pół kilo 1 złr. **Torciki** po 75 ct. Wszelkie zamówienia przyjmuje **Aleksander Żubrowski**, cukiernia ul. Kilińskiego Nr. 2 (obok wiedeńskiej kawiarni). 3079

Trzy pokoje na 1szem piętrze z balkonem i kuchnią od 1 Grudnia do najęcia Ulica Żulińskiego 15 Nr. Tamże meble salonowe i fortepian na sprzedaż. 3091 1-3

Poszukuje się ekonoma do małego folwarku. Zgłoszenia uprasza się przysłać wraz z odpisami świadectw do Zarządu dóbr Miżyniec· Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1-1

Nauczycielki, oficyalistów oraz wszelką służbę poleca Biuro Wereszczyńskiej Lwów, Szymona 2. 1 1

Symfoniony od 6 złr. poleca na Gwiazdkę Stanisław Horszowski Lwów. Cenniki gratis.

Szelki bez klamer i sprzączek, nie niszczą bielizny i nie gniotą, miękkie i elastyczne najnowszy wynalazek (universal) polecają T. Gorski i S. Szydłowski Lwów pl. Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł 4, 5, 6, 7, 8, 10 do zł. 14.

KOŁDRY na owczej wełnie bez konkurencyj poleca najtaniej

JÓZEF SCHUSTER

Lwów Kopernika 7. 2993

Artur Kościcki

we Lwowie

ul. Ossolińskich l. 11. Filia ul. 3go Maja liczba 2.

Komisowe składy towarów tylko **najlepszej** jakości

KAWA

pod godłem „**Syrjusz**" ½ Ko najprzedniejszej zł. 1.

Herbaty

rosyjskie i chińskie od 2 zł do 6 zł.

Kakao hollenderskie 1/16 Ko 30 ct. ½ Ko zł. 1·90 ct.

Czekolady franc. i szwajc. ¼ Ko 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3.

Koniaki wyborne od zł 2 do zł. 3·75 ct but.

Szampan franc. 5 zł. i **Rum Vanilii** laseczka 15 i 20 ct. 3 96

Petersburgskie kalosze i zimową bieliznę poleca

Magazyn M. Weina

plac Trybunalski 1.

Kawior astrachański grubo ziarnisty, Hatwę turecką, Rahatłokum w pudełkach i kiszkach, Konfitury i Sorbety z różnych owoców poleca handel

L. Paczyńskiego

Czerniowce.

Z powodu założenia zarodowej obory krajowej, rasy Simenthal, bujak własny orginalny

Simenthaler

trzyletni, doskonały rozpłodnik, jest do nabycia we dworze **Więckowice p. Wojnicz**. 3097 1-3

Posadę rachmistrza albo **lustratora** przy Wydziale powiatowym przyjmie zaraz w tym zawodzie rutynowany długoletni urzędnik rachunkowy wydziału krajowego, obecnie emeryt. Tenże może przyjąć także miejsce **kontrolera administracyjnego** i zastępcy obszaru dworskiego w dobrach większych. Wiadomość bliższą udzieli biuro dzienników L. Plohn. 3101 1 1

Ważne dla pań

Drogerya pod Czerw. krzyżem Jagiellońska l. 8.

„Marcello"

PUDR uznany za najlepszy. W trzech odcieniach puszka 1 złr.

Listy pochwalne od najznakomitszych artystek sceny lwowskiej, warszawskiej i wiedeńskiej.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki— rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe węgle drobne dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej kopalnia hr. A. Potockiego w Sierszy. Łaskawe zamówienia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela *I. Kwiatkowski*, wł. składu węgli w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 21, lub Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, p. Trzebinia.

W środę ciągnienie.

Wielka 50 centowa loterja z Insprucku.

Główna wygrana 50,000 złr.

Losy po 50 ct. otrzymać można u pp M. Jonasza, Hitz i Stoff, A. Schellenberga i Syna, Sokala i Liliena, Jakóba Stroh A. Ch. Werfla i Schellenberga i Kreysera. 2928

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para złr. 1·50. Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·20. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·50. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1.50. Halifax damskie niklowane para złr. 3. **Merkur** albo Helwetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.

Jackson Haines nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30

poleca w największym wyborze

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2888

Dla członków „Sokoła", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ulica Kopernika nr. 3

Filie: w Krakowie w Sukiennicach nr. 20, w Czerniowcach w Rynku nr. 2.

Odznaczona na wystawach krajowych i zagranicznych 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania, a na wystawie wszechświatowej w Antwerpii Dyplomem honorowym za znakomite

wyroby kosmetyczne toaletowe i perfumy,

a mianowicie:

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skory, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia.

Mydło kosmetyczne łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Antilentila. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z antilentila. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Flakon 3 zł., pół zł. 1·60. 2442

C. k. uprzyw. Gal. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

OBWIESZCZENIE.

Trzecie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonarjuszów c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, które się odbyło we Lwowie dnia 10 Listopada br., uchwaliło **powiększyć kapitał akcyjny o jeden miljon złr. w. a., wydając 5000 nowych akcyi po 200 złr. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1 Stycznia 1895.**

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnianych 5.000 akcyj w myśl §. 14*) statutów Banku hipotecznego posiadaczom starych akcyj.

2500 nowych akcyj po zł. 200 a nadto dalszych
2500 „ „ „ „ 300

a to zł. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś zł. 100 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadaczom więc starych akcyj przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia

na każdych 6 sztuk starych akcyj jednej nowej akcyi po cenie zł. 200
a nadto „ „ 6 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 300

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać w terminie od 1 do 30 grudnia 1893 włącznie, albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie.

Posiadaczy starych akcyi, chcący korzystać z tego prawa, **winni w terminie od 1 do 30 grudnia b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu** do ostemplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i opłatę stemplową po 1 zł. 25 ct. od sztuki. Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30 grudnia b. r. bonifikować będziemy 5% odsetki w stosunku rocznym.

Zawiadamy oraz pp. akcyonaryuszów, że przy sposobności wykonywania swego prawa poboru nowych akcyi, mogą równocześnie do dawnych akcyi, za złożeniem talonu, otrzymać nowe arkusze kuponowe.

Lwów 11 listopada 1893.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

*) § 14 statutów. Przy każdem wydawaniu nowych akcyi założyciele Towarzystwa mają na lat 30, licząc od dnia potwierdzenia tych statutów, prawo pierwszeństwa do wzięcia *al pari* jednej połowy, zaś posiadacze wydanych już przedtem akcyi, prawo pierwszeństwa do drugiej połowy wydać się mających akcyi, a mianowicie każdy akcyonaryusz do takiej ilości nowo emitowanych akcyi, jaka wynika ze stosunku posiadanych przez niego do połowy nowo wydanych akcyi.

Termin i sposób, w jaki z tego prawa pierwszeństwa użytek zrobić można, oznacza Walne Zgromadzenie na wniosek Rady nadzorczej.

Akcye, którychby w ustanowionym i publicznie ogłoszonym terminie nie wzięli założyciele albo akcyonaryusze, mają być sprzedane na rachunek Towarzystwa, a uzyskana przytem zwyżka nad nominalną wartość akcyi ma być wcieloną do funduszu rezerwowego.

2931 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.